

Powstrzymajmy Projekt Cheops!

1 listopada 2011

Wiele razy pisałam o tym, że ludzkość jest jak motyl, wychodzący z poczwarki. Zanim motyl zacznie latać na swoich przepięknych, kolorowych skrzydłach, musi wydostać się z ciasnego kokonu, a jest to bardzo ciężka i wyczerpująca praca. Jednak ten, kto chciałby oddać motylowi przysługę, pomagając mu w tym procesie, w rzeczywistości wyrządzi mu wielką krzywdę. Jeśli motyl nie wydostanie się z poczwarki sam, dzięki własnemu wysiłkowi, nigdy nie będzie mógł latać, bo jego skrzydła będą za słabe.

Ludzkość przeobraża się obecnie w świadomych i odpowiedzialnych mieszkańców Wszechświata. Do tej pory (niekoniecznie z własnej winy) byliśmy niczym bezwolne i pozbawione świadomości stado owiec, które paśli, strzygli i doili różnego rodzaju „hodowcy”. Żaden hodowca/władca nie pragnie społeczeństwa wolnych, samodzielnie myślących, świadomych swoich praw i stawiających opór władzy obywateli. Dlatego zadbano o to, żebyśmy stali się w pełni uzależnieni od „opieki” przeróżnych instytucji: od religii, poprzez państwo, aż po autorytety naukowe. Kazano nam wierzyć, że jakiś Zbawiciel przybył przed wiekami i zbawił nasze dusze, że o ciało troszczy się służba zdrowia, a o bezpieczeństwo i edukację instytucja państwa. Spowodowano, że staliśmy się nieodpowiedzialni, niezaradni i że czekamy aż inni podetkną nam pod nos wszystko to, co powinniśmy zapewnić sobie sami.

Mała dygresja: na Animal Planet pokazali program o kolejnej klęsce ekologicznej, która nawiedziła Australię. Po pladze królików, ropuch, opuncji, dziedziczących kotów i innych zawleczonych z dalekiego świata organizmów kontynent ten jest niszczone przez hordy dziedziczących świń. Nie przez dziki, lecz przez zwyczajne, domowe świny, które zwały się z hodowli i harczą bez żadnej kontroli. Zdziwiło mnie, w jaką przerażającą bestię zamienia się zwykła świnia, gdy pozbawi

się ją „opieki” człowieka. W hodowli nawet największe, 150 kilogramowe świnie są łagodne i bezwolne. Człowiek może robić z nimi co tylko zechce, a one jedynie kwiczą i uciekają. Dają się przeganiać, potulnie poddają się przeróżnym zabiegom medycznym i hodowlanym, a na końcu biernie idą na rzeź.

Świnie, które zdziczały są pokryte włosami i mają wielkie kły. Spotkanie z nimi może się zakończyć tragicznie, ponieważ są agresywne i atakują zarówno ludzi, jak i psy. Myśliwi wyruszający na polowanie na te bestie muszą ubierać psy w istne zbroje, gdyż inaczej zostałyby one rozerwane na strzępy.

Dlaczego o tym wspominam? Robię to, ponieważ chcę Wam uświadomić, że my jesteśmy dokładnie tacy sami, jak te hodowlane świnie. Jesteśmy bierni i bezwolni, ponieważ jesteśmy „hodowani” przez państwo (światowe, bo lokalne rządy są już przeszłością). Dajemy się szczepić, edukować według odgórnie ustalonych programów, poddajemy się przeróżnym badaniom medycznym na rozkaz władz, jemy paszę przyrządzoną przez wielkie korporacje i dawno zapomnieliśmy o wolności i prawie wyboru. Jesteśmy goleni, dojeni, obdzierani ze skóry i nawet o tym nie wiemy.

A teraz wyobraźcie sobie, co by się stało, gdyby grupa ludzi wyrwała się z tej hodowli i zdziczała?

Są chętni?

Coraz więcej ludzi zaczyna rozumieć, że jesteśmy niewolnikami satanistycznych elit, które traktują nas tak, jak my traktujemy zwierzęta hodowlane. Ale mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że te elity nie działają we własnym imieniu i że stoi nad nimi znacznie potężniejsza, kosmiczna siła. Ponieważ we Wszechświecie obowiązuje prawo Wolnej Woli, nasi okupanci muszą uzyskać naszą zgodę na dalsze rządzenie naszą planetą i w tym celu znowu planują zastosować starą, sprawdzoną metodę zastraszania. Po raz kolejny mamy uwierzyć, że grożą nam istne plagi egipskie, więc potrzebujemy opieki i protekcji. Co

więcej, próbuje się nam wmówić, że nasza planeta nie należy do nas, lecz została nam tylko wydzierżawiona do użytkowania pod warunkiem, że spełnimy określone oczekiwania, a jeśli ich nie spełnimy, zostaniemy z niej wypędzeni lub zgładzeni. Musimy zacząć się bać i szukać pomocy na zewnątrz.

Przypominam po raz kolejny: jesteśmy motylem, który wydostaje się z kokonu – jeśli damy się nabrać na „życzliwą pomoc” już nigdy nie nauczymy się latać! Będziemy pełzali po ziemi jak gąsienica i zginimy z powodu słabości. Na zawsze pozostaniemy owcami do strzyżenia, dojenia i obdzierania ze skóry!

Nie możemy do tego dopuścić, dość już niewoli, czas wstać, wyprostować się dumnie i poczuć, że jesteśmy ludźmi, a nie baranami!

Musimy uniemożliwić zainstalowanie obcego egregora na naszej planecie!

Ludzie z Projektu Cheops każą nam wierzyć, że są w kontakcie z Kosmicznym Opiekunem Ziemi, En-Ki, który ma moc uratowania naszej planety, pod warunkiem, że ludzie wykonają określony rytuał pod piramidami. Mamy się tam zebrać 11.11.2011 r. i wysyłać energię miłości. Pięknie, tyle tylko, że do piramidy mają być wsunięte złote pręty z imieniem Jahwe...

Moi czytelnicy wiedzą, kim jest Jahwe (a ci, którzy nie wiedzą niech użyją wyszukiwarki na moim blogu), dlatego nie będę tłumaczyć, jakie tarapaty ściągniemy na siebie, jeśli nie powstrzymamy tej akcji.

Cała ta impreza stanowi dowód na to, że władający ludzkością Jahwe traci władzę i wpada w desperację. Jest to rozpaczliwa próba zatrzymania przemian i procesu wyzwalań ludzkości spod kosmicznej okupacji. Dlatego musimy jasno powiedzieć tej grupie: NIE W NASZYM IMIENIU!

Nie życzymy sobie, żeby jakaś samowznająca grupa, która nawet nie zadała sobie trudu sprawdzenia, z kim się kontaktuje,

podejmowała decyzje w imieniu całej ludzkości. Nikt ich do tego nie upoważnił. Z nikim tego nie konsultowali, lecz bezmyślnie i bezkrytycznie podążyli za bytem, który podał się za zbawiciela i opiekuna planety. Wystarczyło, że pokazał im kilka miejsc, w których kryją się ciekawe wykopaliska, żeby uznali go za wiarygodnego.

Skończmy wreszcie z wiarą w Zbawicieli, pasterzy i autorytety dowolnego rodzaju i w wysyłanie w kosmos energii. Kto potrzebuje tej energii i do czego? Skąd możemy wiedzieć, czy ta wydelegowana grupa jest rzeczywiście zdolna do generowania energii miłości? Przypomnijcie sobie licznych „misjonarzy miłości”, który odwiedzali ten blog i zapewniali, że będą się modlić za jego autorkę. Prawda o nich jest taka, że emanowali nie miłością, lecz arogancką siłą swojego rozdętego do granic możliwości Ego, a ich modlitwa nie wynikała z pragnienia obdarzenia mnie wolnością i prawem do samostanowienia, lecz z potrzeby zagonienia mnie do grona wielbicieli i zamienienia w generator energii uwielbienia, służącej do jeszcze większego pompowania ich Ego.

Pisałam tu, do czego modlą się ludzie w kościołach – nie modlą się do Boga, lecz do „świętych” pośredników, a więc do egregorów, kradnących energię ich modlitwy. W tym przypadku również możemy być pewni, że ta „energia miłości” napędzi jakiegoś kosmicznego egregora i nic dobrego z tego nie wyniknie.

Ku pokrzepieniu serc przypomnę, co napisałam w komentarzach w Hyde Parku 26.10.2011 o 12:32:

„Wczoraj usiadłam, żeby pomedytować nad tą imprezką, planowaną na 11.11.11., zastanawiając się w głębi ducha, jak medytować pozytywnie nad niewpuszczeniem dziadostwa do naszej przestrzeni. Zanim wpadłam na jakiś pomysł pokazała mi się nagle i spontanicznie wizja: tumult wokół piramid, wszyscy latają bez ładu i składu, świece i pochodnie porozrzucane leżą na ziemi, a nad piramidami zobaczyłam membranę, jakby pole

siłowe, przez które gadzia banda nie może się przebić i odbija się od niej jak od tego batutu do skakania.

Spoko, będzie dobrze!

Podobną wizję miałam, kiedy mieli nas szczepić na świniaka pod karabinami. Zobaczyłam wtedy pielęgniarkę wychodzącą z przychodni z wielkim pudłem szczepionek i wyrzucającą to świństwo do kontenera na śmieci.”

Na wszelki wypadek proszę o pisanie maili z protestem do Projektu Cheops: cheops@projekt-cheops.com i o medytację, w której wyobrażamy sobie wolną Ziemię i wolną ludzkość (przypominam: NIE WYOBRAŻAMY SOBIE I NIE AFIRMUJEMY TEGO, CZEGO NIE CHCEMY. Czyli nie mówimy „nie chcę wpuścić En-Ki na planetę”, lecz np. „Planeta Ziemia należy do wolnych i szczęśliwych Ziemiaków”).

Wywiad z Andrzejem Wójcikiewiczem z Projektu Cheops znajdziecie [TUTAJ](#).

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Jestem za, a nawet przeciw](#)